



Do śpiewania namówił mnie Wielki Szu

— Muzyka jest dla mnie wszystkim i to z nią zamierzam związać swoją przyszłość — mówi 23-letnia Anna Sokołowska, laureatka XXXIV Ogólnopolskich Spotkań Zamkowych „Śpiewajmy poezję”. Występ w Olsztynie był jej pierwszym poważnym kontaktem z publicznością. Duża w tym zasługa Jana Nowickiego, który przekonał ją do startowania w konkursach, i Agnieszki Osieckiej, która przynosi jej szczęście.

Tekst: Beata Waś
Zdjęcie: Marcin Szymkowiak

— *Podczas konkursu tegorocznych Spotkań Zamkowych podbiła Pani serca jury dwoma piosenkami do słów Agnieszki Osieckiej i wywalczyła nagrodę jej imienia. Zdaje się, że ta poteka stanie się patronką Pani kariery scenicznej.*

— Na to wygląda, bo jak na razie przynosi mi szczęście. Moje zainteresowanie Osiecką zaczęło się od jednego z egzaminów na Akademii Muzycznej w Katowicach, gdzie studiuję wokalistykę jazzową. Przygotowałam na niego dwie piosenki Osieckiej — zgodnie z wymogami profesorów. I stwierdziłam, że skoro mam opracowane te utwory, spróbuję szczęścia w eliminacjach do Ogólnopolskiego Konkursu Wokalnego „Pamiętajmy o Osieckiej”. Startowało 160 osób, zostałam przyjęta do finału jako jedna z dziesięciu osób. Komisja kwalifikująca, rekomendowała mnie za jednym zamachem na olsztyńskie Spotkania Zamkowe. Tak tu trafiłam. Czysty przypadek.

— *To Pani pierwszy kontakt z publicznością?*

— Można powiedzieć, że tak.

Kilka lat temu brałam udział w jakichś dziecięcych i młodzieżowych przeglądach, ale na tak prestiżowej imprezie byłam pierwszy raz. Trema była ogromna, tym bardziej że występowałam w konkursie jako ostatnia. Wszyscy uczestnicy byli świetnie przygotowani, reprezentowali bardzo wysoki poziom, więc nie liczyłam nawet, że mogę zostać dostrzeżoną gdzieś tam, na szarym końcu. Na szczęście trema zniknęła po kilku wersach pierwszego utworu, który wykonywałam przed jury i publicznością. Słowa Osieckiej są mi bardzo bliskie, sięgają do dna mojej duszy, więc kiedy je wypowiadam, zapominam o całym świecie. Myślę, że dzięki temu skupieniu byłam wiarygodna i świadoma tego, co śpiewam. Nie spodziewałam się jednak, że wyjdzie tak dobrze.

— *Oprócz wokalistyki jazzowej studiuje Pani polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim. Kim właściwie chce Pani być w przyszłości?*

— Muzyka jest dla mnie wszystkim i to z nią zamierzam związać swoją przyszłość. Na UW zdobędę specjalizację lo-

gopedyczną. Myślę, że ta wiedza przyda mi się na scenie. Na Akademii Muzycznej jesteśmy przygotowani do wykonywania różnych stylów: popu, rozrywki, soulu, standardów jazzowych. Myślę, że łatwo będzie mi się odnaleźć w różnych muzycznych stylach, chociaż tak naprawdę najlepiej czuję się, wykonując ballady soulowe. Ostatnio odkryłam też poezję śpiewaną.

— *Jak wspomina Pani atmosferę za kulisami Spotkań Zamkowych?*

— Naprawdę jestem pod wrażeniem tej imprezy, którą do tej pory oglądałam tylko w telewizji. Nie przesadzę, jeśli powiem, że atmosfera była rodzinna. O dziwo w ogóle nie dało się odczuć rywalizacji między nami uczestnikami konkursu. Stworzyliśmy zgraną grupę przez te kilka dni. Myślę, że duża w tym zasługa Jerzego Satanowskiego, naszego opiekuna. Traktowaliśmy go jak wujka, był bardzo ciepły i opiekuńczy, udzielał cennych rad. Swoich rad i wsparcia nie żalowali też inni doświadczeni artyści, obok których mogliśmy przebywać. Jednym z nich był

Grzegorz Turnau. Trudno mi jeszcze ochłonąć od natłoku wrażeń.

— *Na koncercie galowym Spotkań Zamkowych pojawili się również Pani rodzice. To po nich dziedziczyła Pani słuch?*

— Pewnie tak, chociaż oni nigdy nie pogłębiali swoich muzycznych zdolności. Przyjechali na galowy koncert do Olsztyna z Janem Nowickim, aktorem, który podobnie jak nasza rodzina pochodzi z Kowala pod Włocławkiem. Często bywał w naszym domu i zachęcał mnie, żebym próbowała swoich sił na konkursach wokalnych. Wiem, że w branży muzycznej talent to nie wszystko. Trzeba mieć jeszcze masę szczęścia, spotkać odpowiednich ludzi. Nie chcę przyśpieszać wydarzeń, myślę, że po mału coś ważnego zaczyna się dziać w moim życiu. Występ w Olsztynie na pewno jest jakimś przełomem. Tu nabrałam scenicznej odwagi, dlatego wybieram się niebawem na casting do warszawskiego Teatru Buffo, gdzie poszukują wokalistów. Mam nadzieję, że szczęście mnie nie opuści.